

Il Messaggero (S. Carina) - To nie przypadek, że europejski półfinał rozgrywany jest po raz trzeci. Nie mówiąc już o dwóch z rzędu. Wyczyn, który osiągnął wczoraj Lorenzo Pellegrini. Gol w Leicester powtórzył ten z Manchesteru z rzutu karnego rok temu. Tym razem jednak perspektywy są inne. Jeśli odrobienie 6-2 z Old Trafford było wyczynem graniczącym z zjawiskami paranormalnymi, to 1-1 na King Power Stadium otwiera drzwi przed finałem w Tiranie.

Rekordowy kapitan w sezonie, który może stać się niezapomniany. Dla Lorenzo, przynajmniej na poziomie liczbowym, już tak jest. Bramka strzelona Schmeichelowi jest trzynastym trafieniem, piątym w Lidze Konferencji, biorąc pod uwagę eliminacje przeciwko Trabzonsporowi. Rekord osobisty został już przekroczony w Bodo i został wczoraj powiększony w Leicester.

I na tym się nie koniec. Nie tylko w lidze, ponieważ wyścig o piąte miejsce wciąż trwa. Ale też w Pucharze: okazja jest bardzo kusząca. Pellegrini o tym wie, zdaje sobie z tego sprawę Mourinho, który po koszmarze na Biegu Północnym pod koniec października, prawie zawsze zaczyna ustawiać od niego początkowy skład. Z Lorenzo jako głównym bohaterem.

Autor: majkel